

# Kaliber 44, Towarzystwo (feat. Grubson)

[Zwrotka 1: Abradab]

To był zbyt długi dzień  
Spisałem go na straty, wracam już do chaty więc  
Myślałem że za chwilę będę siedzieć z drinkiem lecz  
Jeszcze na dole telefonu słyszę dźwięk  
Dzwoni mój człowiek, on  
Wyciąga mnie do nowej knajpy parę przecznic stąd  
Na starym mieście - mówię zajebiście ziom  
Bo w tym momencie podjechałem pod swój dom  
Poczekaj chwilę tylko wejdę na górę  
Czegoś się napiję, włożę świeżą koszulę  
Żonę przytulę, a tak w ogóle  
Jeśli będzie ostro nakręcę moją GoPro dokument  
Spotkajmy się na miejscu! No to nara!  
A ja ogarnąć się szybko staram  
I po chwili widoczny z dala, już zapierdalałam  
W białutkich superstarach nówka para

[Refren: Grubson]

Dziś wieczorem nie chcę usnąć, a przerwać nieróbstwo  
Więc spoglądam w lustro szkło  
Ej, co jest? Jak zrobić się na bóstwo, gdy to co wczoraj szło dziś ma już drugie dno?  
Mus to oszczędzać się z wódką bo gdy się robi gruz to pewnie palnę głupstwo ziom  
Ej, polej lepiej do głowy olej! Jeśli masz ciągle pusto zamiast folgować gustom yo!

[Zwrotka 2: Abradab]

Na mieście znajduję klub  
Przed wejściem jeszcze się widocznie nie zagęścił tłum  
A trochę z dala szlugi jara tylko kilka dup  
I wśród nich ruda posiadaczka cudnych ud  
Hmm hej! Spotykam się kumpla też  
Zbliżamy razem się do bramy, z której bramkarz zszedł  
I gdy przychodzi kiedy z ziomem wchodzić chcę podchodzi ona i pyta mnie czy chcemy wejść  
Mówię jej: tak! Ona, oj nie mój drogi  
Musisz znać dress code by przejść przez nasze progi  
Nie gramy w baseball, a zresztą spójrz na swoje nogi -  
W takich butach uprawiamy jogging  
Och! Czy mnie nie myli słuch?  
Czyżbym ubrany był dla panny jak ostatni żul?  
A może jest to lokal, którego rzeczony próg  
Jest za wysoki dla naszych "sportowych" nóg?  
Ej yo i szkoda dalszych słów  
Być może wyglądamy tak, że komuś damy w dziób  
Lecz nade wszystko stanowisko jakie ma ten klub  
Sprawia, że o towarzystwie decyduje tu but!

[Zwrotka 3: Grubson]

Na termometrze plus 30 stopni, bezwietrznie  
Pięć słów w kabzie, w końcu weekend wolny od koncertów  
Jest luz bez dwóch zdań, ale jak się ubrać?  
Pomogę Ci tylko przed lustrem stań  
No cho cho choć, zaufaj mi, mam bagaż doświadczeń pod pachą  
Możesz polegać na mnie, pora wyjść na miasto  
Żeby wyjść musisz wyglądać jak el macho  
Koszula, muszka, kany, Don Vito  
Weź zamilcz, a ty nie słuchaj go bo to  
Pies na baby, który by tylko zdradzał żonę swą  
Jeszcze rozkaże Ci być dla odwagi zarzucił ekstazy  
I władał Scyzorykiem jak Gerwazy  
Idziesz na balet, nie do pracy  
Więc lepiej zapnij pasy, spodenki, t-shirt, adidididasy  
Normalnie o tej porze, tak wozić się możesz  
Nie daj boże, jaja mieć spocone, najgorzej!

[Refren: Grubson]

Dziś wieczorem nie chcę usnąć, a przerwać nieróbstwo

Więc spoglądam w lustro szkło

Ej, co jest? Jak zrobić się na bóstwo, gdy to co wczoraj szło dziś ma już drugie dno?

Mus to oszczędzać się z wódką bo gdy się zrobi gruz to pewnie palnę głupstwo ziom

Ej, polej lepiej do głowy olej! Jeśli masz ciągle pusto zamiast folgować gustom yo!

[Zwrotka 4: Grubson]

Godzinę później zdecydowany na drugą opcję

Wolę jak jest luźniej, choć nie będę dziś sportowcem

Opanowane libido, robię p.o.m.i.d.o.r. w Rybniku -

Czyli powolny obchód miasta i dookoła rynku

Bujam się, bujam, muszę w końcu dać gdzieś nura

„Ty patrz na tego chuja, dawaj go”

Nie szata zdoła człowieka, dobrze!

Tu nie wejdziesz, tam nie wejdziesz i jeszcze dostaniesz w mordę